

# Bartosz Wojciechowski

---

## Glosa do wyroku Sądu Najwyższego z 13 lutego 2004 r., IV CK 24

---

Palestra 50/3-4(567-568), 280-288

---

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

## Glosa do wyroku Sądu Najwyższego z 13 lutego 2004 r.

### IV CK 24/03<sup>1</sup>

Teza glosowanego wyroku brzmi:

**Dopuszczenie przez sąd dowodu z urzędu nie może być uznane za działanie naruszające zasady bezstronności sądu i równości stron.**

I. Glosowany wyrok został wydany na tle następującego, stosunkowo nieskomplikowanego stanu faktycznego.

Powódka Gisela M. domagała się zasądzenia od pozwanej Ubezpieczeniowej Spółki Akcyjnej stosownej kwoty tytułem odszkodowania. W dniu 5 września 1999 r. powódka była uczestnikiem kolizji drogowej, w wyniku której uległ uszkodzeniu prowadzony przez nią i stanowiący jej własność pojazd marki „Opel Kadett”. Odpowiedzialna za wypadek Jolanta L. była ubezpieczona z tytułu odpowiedzialności cywilnej w pozwanym zakładzie ubezpieczeń.

Następnego dnia po wypadku powódka pozostawiła samochód w warsztacie Jacka S. w celu dokonania naprawy i dokonała na jego rzecz cesji odszkodowania należnego jej od ubezpieczyciela do wysokości wynagrodzenia za naprawę. Pozwana Spółka wypłaciła właścicielowi zakładu należną za naprawę kwotę 10 249,99 złotych. Po powrocie do swojego miejsca zamieszkania w Niemczech powódka uzyskała od rzeczoznawcy informację, że samochód wymaga dodatkowej naprawy w celu przywrócenia stanu technicznego sprzed wypadku, a ponadto że naprawa została wykonana wadliwie. Rzeczoznawca powódki ocenił, że wartość samochodu po naprawie obniżyła się z kwoty 6000 DM do 2000 DM, a koszt samej naprawy wycenił na kwotę 4000 DM.

Sąd Rejonowy w S. uznał za uzasadnione roszczenie powódki dotyczące zasądzenia odszkodowania w kwocie uwzględniającej różnicę w wartości pojazdu

---

<sup>1</sup> Wyrok w części obejmującej rozważania prawne został opublikowany w „Monitorze Prawniczym” 2004, nr 23, s. 1088–1089.

sprzed wypadku i po jego zaistnieniu. Do tej kwoty doliczył ponadto koszty: pełnomocnika w postępowaniu pozasądowym, sporządzenia kosztorysu przez niemieckiego rzeczoznawcę i skapitalizowane odsetki, zasądając na rzecz powódki od pozwanego ubezpieczyciela kwotę 11 770,07 złotych wraz z ustawowymi odsetkami.

Ten wyrok został w całości zaskarżony przez pozwaną Spółkę i wyrokiem z 10 października 2002 r. Sąd Okręgowy w K. zmienił wyrok sądu pierwszej instancji i oddalił powództwo.

Sąd Okręgowy ustalił, że to na powódce ciąży odpowiedzialność za wybór warsztatu samochodowego, któremu zleciła naprawę, jak się później okazało wykonaną wadliwie. Powódka dokonała odbioru samochodu, przeprowadzając uprzednio jego oględziny, a zgłoszone przez nią usterki zostały w warsztacie usunięte. Sąd drugiej instancji dopuścił z urzędu w toku postępowania apelacyjnego dowód z opinii biegłego z zakresu mechaniki samochodowej Mieczysława Ś. W oparciu o wydaną opinię ustalił, że naprawa samochodu w warsztacie Jacka S. została wykonana zgodnie z zakresem wskazanym przez pozwanego zakład ubezpieczeń, a usterki zauważone przez niemieckiego specjalistę były wynikiem niewłaściwej jakości naprawy. Sąd Okręgowy na podstawie tej opinii przyjął również, że kwalifikacja wskazanych przez ubezpieczyciela do naprawy lub wymiany części była prawidłowa i nie miała negatywnego wpływu na jakość naprawy. Sąd Okręgowy zakwestionował treść opinii sporządzonej w postępowaniu przed sądem pierwszej instancji przez biegłego Bronisława D. w części, w jakiej stwierdził on, iż być może nie wszystkie uszkodzenia zostały przez ubezpieczyciela zakwalifikowane do naprawy. Ponadto sąd drugiej instancji uznał, że w przypadku starszych pojazdów, jakim jest jedenastoletni pojazd powódki, prawidłowo wykonana naprawa powypadkowa nie obniża wartości samochodu, a wręcz może ją podnieść. W konsekwencji Sąd Okręgowy stwierdził, że pozwany ubezpieczyciel nie ponosi odpowiedzialności za wadliwe wykonanie naprawy samochodu, które spowodowało zmniejszenie wartości handlowej.

W kasacji powódka zarzuciła Sądowi Okręgowemu błędną wykładnię: art. 474 k.c. polegającą na przyjęciu, że zakład ubezpieczeń nie ponosi odpowiedzialności za nieprawidłową naprawę wykonaną przez warsztat samochodowy współpracujący stale z pozwanym oraz art. 363 § 1 k.c. poprzez bezpodstawne przyjęcie, że zwiększenie rozmiaru szkody było następstwem wadliwej naprawy, co nie uzasadnia już odpowiedzialności pozwanego zakładu, przy jednoczesnym pominięciu okoliczności, że skoro warsztat naprawczy nie wykonał prawidłowo naprawy, to nie doszło do całkowitej rekompensaty poniesionej szkody w trybie wybranym przez powódkę. Powódka podniosła ponadto, że nastąpiło naruszenie przepisów postępowania, to jest art. 381 k.p.c. w związku z art. 378 § 1 i art. 328 § 2 k.p.c., polegające na przeprowadzeniu dowodu z opinii biegłego co do okoliczności, którą pozwany mógł powołać i dowodzić przed sądem pierwszej instancji, przy czym sąd drugiej instancji nie

wskazał w uzasadnieniu, dlaczego powstała konieczność dopuszczenia i przeprowadzenia takiego dowodu z urzędu, a jak wskazuje treść uzasadnienia miało to istotny wpływ na rozstrzygnięcie sprawy.

II. Omawiany wyrok Sądu Najwyższego dotyczy bardzo doniosłej w świetle najnowszych zmian kodeksu postępowania cywilnego materii, dotyczącej aktywnej roli sądu w zakresie gromadzenia materiału dowodowego, a tym samym dążenia do odnalezienia prawdy obiektywnej w relacji do zasad bezstronności sądu i równości stron. Problematiczne jest bowiem w aktualnie ukształtowanym procesie cywilnym, czy sąd ma jedynie pełnić rolę ślepej Temidy, czy też czynnie uczestniczyć w ustalaniu stanu faktycznego, nie bacząc na wzmocnioną zasadę kontradiktoryjności, autonomiczności czy dyspozycyjności stron. Zagadnienie to wiąże się również z określeniem roli sędziego we współczesnym polskim procesie cywilnym, zwłaszcza w kontekście rozróżnienia pomiędzy inkwizycyjnym a kontradiktoryjnym systemem.

Polski proces cywilny, w aktualnie obowiązującym kształcie, w zasadzie opiera się na modelu kontradiktoryjnym<sup>2</sup>. Najogólniej mówiąc, model taki zakłada, iż do prawdy i słusznego rozstrzygnięcia dochodzi się, opierając się wyłącznie na twierdzeniach, argumentach i dowodach przedstawionych przez obie strony. Ponadto, cechami charakterystycznymi są równość stron oraz związanie sądu żądaniem stron. W takim postępowaniu sędzia zasadniczo nie przejawia inicjatywy dowodowej i jego rola przypomina funkcję arbitra sportowego, który czuwa jedynie nad przestrzeganiem reguł gry. W literaturze wskazuje się, że wadą modelu kontradiktoryjnego jest przyjęcie założenia, że wydanie słusznego i sprawiedliwego rozstrzygnięcia jest możliwe poprzez odwołanie się tylko do kwalifikacji oraz inicjatywy samych stron bądź ich pełnomocników. To swoistego rodzaju utopia, albowiem wyłącznie wysoki poziom przygotowania zawodowego i etycznego, zaangażowanie oraz należyta inicjatywa stron (ich pełnomocników) pozwalają na zrealizowanie tego postulatów i wydanie poprawnego oraz słusznego orzeczenia, co niestety w praktyce spotyka się niezmiernie rzadko i co w konsekwencji może doprowadzić do faktycznej nierówności stron<sup>3</sup>.

Już na wstępie należy zauważyć, że teza głosowanego wyroku jest nieadekwatna do poglądu wyrażonego w samym uzasadnieniu. O ile bowiem w tezie kategorycznie wykluczono możliwość naruszenia zasad bezstronności sądu i równości stron w razie dopuszczenia przez sąd dowodu z urzędu, o tyle w uzasadnieniu sąd wyraził przekonanie, że takie działanie „co do zasady” nie nosi takich cech. Warto przypo-

<sup>2</sup> Sądzę, że taka konstatacja nie budzi wątpliwości w świetle zmian wprowadzonych ustawą z 2 lipca 2004 r. o zmianie ustawy – Kodeks postępowania cywilnego oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. Nr 172, poz. 1804).

<sup>3</sup> Por. R. Sarkowicz, *Amerykańska kodyfikacja etyki sędziowskiej*, „Przegląd Sądowy” 2004, nr 10, s. 90 i n.; H. Jacob (w:) H. Jacob, E. Blankenburg, H. Krotzer, D. Provine, J. Sanders, *Courts, Law and Politics in Comparative Perspective*, New Haven – London 1996, s. 23 i n.

mnieć, iż Sąd Najwyższy po raz kolejny zajmuje się tą kwestią<sup>4</sup>, do którego to wcześniejszego orzeczenia nie odwołuje się jednak w uzasadnieniu głosowanego rozstrzygnięcia. Brak jest niestety również pogłębionego uzasadnienia tej doniosłej zarówno teoretycznie, jak też praktycznie problematyki. Trafnie Sąd Najwyższy zauważył, że po zmianach dokonanych w przepisach art. 3 k.p.c., art. 213 k.p.c. i art. 232 k.p.c. obowiązek przedstawienia dowodów spoczywa przede wszystkim na stronach. W tym kontekście słusznie przyjmuje się, że to na stronach spoczywa powinność<sup>5</sup> powoływania dowodów, a przewidziana w art. 232 zd. 2 k.p.c. możliwość stanowi tylko wspierające uprawnienie sądu.

Oczywiście w judykaturze i piśmiennictwie ugruntowany jest pogląd, że w pewnych sytuacjach sąd obowiązany jest podjąć inicjatywę dowodową<sup>6</sup>, a mianowicie, gdy strony zmierzają do obejścia prawa bądź uzasadnionego podejrzenia, iż cały proces ma charakter fikcyjny, albo w razie nieporadności strony działającej bez pomocy fachowego pełnomocnika (np. w tzw. sprawach uprzywilejowanych, to jest o alimenty czy naprawienie szkody wyrządzonej czynem niedozwolonym). W odniesieniu do dwóch pierwszych przypadków nie sposób mówić o naruszeniu przez sąd wymogu bezstronności czy równego traktowania stron. Tutaj interes publiczny wymaga działania przez sąd z urzędu, albowiem zmierza ono do ochrony porządku prawnego<sup>7</sup>. W piśmiennictwie podnosi się nawet, że sąd ma obowiązek działania z urzędu, gdy przemawia za tym interes publiczny<sup>8</sup>. Problematiczna jest natomiast inicjatywa dowodowa w trzecim, spośród wymienionych powyżej przypadków.

Nie można bowiem zapominać o doniosłej zasadzie *vigilantibus iura sunt scripta* rozumianej jako obowiązek strony do dbałości o swoją sprawę. Skoro prawo napi-

<sup>4</sup> Por. m.in. wyrok Sądu Najwyższego z 12 grudnia 2000 r., V CKN 175/00, OSP 2001, z. 7–8, poz. 116, którego teza brzmi następująco: „Działanie sądu z urzędu może prowadzić do naruszenia prawa do bezstronnego sądu i odpowiadającego mu obowiązku przestrzegania zasady równego traktowania stron (art. 32 ust. 1 i art. 45 ust. 1 Konstytucji RP).

<sup>5</sup> M.in. W. Broniewicz zauważa, że mowa jest o powinności, a nie obowiązku (art. 3, 210 § 2 i 232 k.p.c.) przedstawiania dowodów, ponieważ chodzi tutaj o ciężar dowodowy. Zob. W. Broniewicz, *Postępowanie cywilne w zarysie*, Warszawa 1999, s. 217; także H. Dolecki, *Ciężar dowodu w polskim procesie cywilnym*, Warszawa 1998, s. 47 i n.

<sup>6</sup> Zob. m.in.: wyrok Sądu Najwyższego z 10 października 1997 r., II CKN 378/97, OSP 1998, z. 6, poz. 111; z 10 grudnia 1997 r., II UKN 394/97, OSNAP 1998/02/614; uchwała Sądu Najwyższego z 19 maja 2000 r., III CZP 4/00, OSNC 2000, z. 11, poz. 195; K. Kołakowski, *Dowodzenie w procesie cywilnym. Komentarz do przepisów postępowania cywilnego uwzględniający nowelizację z 2000 r.*, Warszawa 2000, s. 76–79; A. Górski, *Dopuszczenie dowodu z urzędu a zarzucalność procesowa tej czynności sądu cywilnego*, „Palestra” 2001, Nr 11–12, s. 44.

<sup>7</sup> Podobnie C. Gromadzki w głosie do wyroku Sądu Najwyższego z 12 grudnia 2000 r., „Przegląd Sądowy” 2003, nr 3, s. 146.

<sup>8</sup> A. Jakubecki, *Kontrydktoryjność a poznanie prawdy w procesie cywilnym w świetle zmian kodeksu postępowania cywilnego*, „Przegląd Sądowy” 1998, nr 10, s. 68 i n.; J. Lapierre, *Prawo sądu do instruowania procesu z urzędu według kodeksu postępowania cywilnego na tle prawnoporównawczym (w:) Księga pamiątkowa ku czci Witolda Broniewicza*, Łódź 1998, s. 201 i n.

sano dla osób wykazujących należytą staranność, to niedbalstwo czy niewiedza innych nie mogą być naprawiane przez sąd. Zasadą powinno być zatem, iż jeżeli którakolwiek ze stron procesu miałyby zostać uprzywilejowana, na przykład pod względem działania przez sąd z urzędu w sferze dowodowej, to dopuszczalne jest to tylko za zgodą drugiej strony i wyłącznie pod warunkiem, że druga strona może korzystać z tego przywileju według własnego uznania w takim samym stopniu<sup>9</sup>.

Jak słusznie jednak podkreślił Sąd Najwyższy w cytowanym wyroku z 12 grudnia 2000 r. (podobnie już wcześniej w orzeczeniach: z 24 października 1996 r., III CKN 6/96, OSNC 1997, z. 3, poz. 29; z 17 grudnia 1996 r., I CKU 45/96, OSNC 1997, z. 6–7, poz. 76; z 5 listopada 1997 r., III CKN 244/97, OSNC 1998, z. 3, poz. 52), uprawnienie to może być wykorzystywane w szczególnie wyjątkowych sytuacjach i nie powinno prowadzić do zastępowania strony w spełnianiu jej obowiązków. Przeciwnie działanie sądu *ex officio* może być bowiem postrzegane jako naruszenie prawa do bezstronnego sądu i korelującego z nim obowiązku równego traktowania stron, a więc równouprawnienia stron (art. 32 ust. 1 i art. 45 ust. 1 Konstytucji RP). Celnie więc wskazuje W. Broniewicz, że niekiedy powołanie przez sąd z urzędu dowodu może być korzystne dla jednej ze stron, a niekorzystne dla strony przeciwnej<sup>10</sup>.

III. W tym kontekście dookreślenia wymaga, co oznacza zwrot „bezstronność sądu”, a co „równe traktowanie przez sąd stron postępowania”. Bezstronność najczęściej rozumiana jest jako cecha przypisywana określonym procedurom, a do wymogów wpływających na określenie „bezstronności procedury” należy między innymi warunek, że każdy ma równe prawo realizacji swoich interesów. Taki warunek jest konsekwencją przyjęcia założenia, że każda argumentacja powinna być prowadzona z poszanowaniem zasad wolności i równości. W literaturze zauważa się, że formułowane postulaty „bezstronnej procedury” dotyczą stworzenia warunków bezstronnego zachowania sędziego. Wynika stąd, że to nie sama procedura może być „bezstronna” (ponieważ to nie ona sama stwarza końcowy efekt), ale zadaniem procedury jest zagwarantowanie bądź co najmniej przybliżenie „sytuacji bezstronności”, czyli stworzenie warunków pozwalających wykluczyć pewne typowe przyczyny zachowań stronniczych<sup>11</sup>. Innymi słowy, procedura (szerzej prawo) ma być swoistego rodzaju gwarantem, który w miarę możliwości ma eliminować zachowania stronnicze sędziego, jego uprzedzenia czy kaprysy.

Z kolei rozumienie bezstronności jako równego traktowania stron procesu to w istocie poprawne zastosowanie normy koniecznej do wydania rozstrzygnięcia. D. Lyons ujmuje to w następujący sposób: „Jeśli wszystkie prawa, które można za-

<sup>9</sup> Por. J. Stelmach, *Kodeks argumentacyjny dla prawników*, Kraków 2003, s. 49.

<sup>10</sup> Aprobująca glosa W. Broniewicza do wyroku Sądu Najwyższego z 12 grudnia 2000 r., V CKN 175/00, OSP 2001, z. 7–8, poz. 116.

<sup>11</sup> Bliżej na ten temat Z. Tobor, T. Pietrzykowski, *Roszczenie do bezstronności (w:) Filozofia prawa wobec globalizmu*, red. J. Stelmach, Kraków 2003, s. 60 i n.

stosować do danego przypadku, mówią sędziemu, że ma on orzec na korzyść *A*, nie zaś *B*, to jedyny sposób bycia wiernym prawu polega na wydaniu orzeczenia korzystnego dla *A*. W takim przypadku wymóg bezstronności ma znaczenie tylko dlatego, że brak bezstronności ze strony sędziego mógłby spowodować, że nie zastosowałby on prawa. (...) Wszystko, co mogłoby skłonić sędziego do niezastosowania prawa, zostaje tym samym potępione jako stronniczość i uprzedzenie<sup>12</sup>. Takie rozumowanie dotyczyć będzie orzekania nie tylko co do istoty sprawy, ale również odnosi się do rozstrzygnięć incydentalnych, takich jak na przykład dopuszczanie dowodu z urzędu. O bezstronności określonej decyzji świadczyć będzie odpowiednia argumentacja, uzasadniająca podjęcie takiej, a nie innej decyzji procesowej, w ramach której argumenty nie mogą odwoływać się do faktów czy przesłanek uznawanych za niedopuszczalne ze względu na wymóg bezstronności. Uzasadnieniem dla działania sądu *ex officio* nie mogą być zatem uczucia, zasługujące wydawałoby się *prima facie* na aprobatę, w szczególności sympatia wobec jednej strony, prowadząca do chęci udzielenia pomocy miłej starszej pani czy schorowanemu emerytowi, oraz antypatia wobec drugiej strony, będącej aroganckim, młodym i zamożnym przedsiębiorcą.

W konsekwencji, formalna bezstronność sędziego pozwala zrealizować wymóg, aby obie strony procesu miały zagwarantowaną jednakową możliwość obrony ich praw i interesów poprzez zgłaszanie żądań i wniosków, przedstawianie twierdzeń i dowodów. Mówiąc inaczej, ma zapewnić tak istotną w procesie cywilnym „równość broni” dla obu stron, a w rezultacie sprawiedliwość formalną<sup>13</sup>. Wymiar formalny sprawiedliwości wyraża się tutaj w postulatcie równego traktowania równych. Zasada równości oznaczająca nakaz równego traktowania przez władzę publiczną wszystkich obywateli znajduje swoje aksjologiczne źródło w poszanowaniu godności człowieka. Tak rozumianą równość określa się mianem „równości wobec prawa”. Rola sądu powinna wobec tego sprowadzać się raczej do zapewnienia stronie możliwości pełnego uczestniczenia w procesie, argumentacji i powoływania się na dowody dla poparcia swoich twierdzeń, aniżeli wykazywać inicjatywę dowodową<sup>14</sup>. Istotą procesu cywilnego jest, aby sędzia rozstrzygał, która ze stron sporu ma rację, na podstawie wniosków i dowodów przytoczonych przez strony. Bierność strony, zaniechanie przez nią podjęcia określonych czynności procesowych kłóci się z zasadami przezorności i pilności

<sup>12</sup> D. Lyons, *Etyka i rzędy prawa*, Warszawa 2000, s. 84.

<sup>13</sup> W kulturze anglosaskiej standardy mające zapewnić bezstronność nazywane są „sprawiedliwością naturalną”. Wynika stąd, że nawet niesłuszne prawa mogą być sprawiedliwie stosowane, albowiem zarodek sprawiedliwości znajduje się w takim rozumieniu już w pojęciu stosowania prawa. Zob. bliżej H. L. A. Hart, *Pojęcie prawa*, Warszawa 1998, s. 278.

<sup>14</sup> Podobnie W. Broniewicz w głosie do cytowanego powyżej wyroku Sądu Najwyższego z 12 grudnia 2000 r., OSP 2001, z. 7–8, poz. 116.

procesowej<sup>15</sup>, a więc prowadzi do konsekwencji, które strona może przewidzieć i z którymi powinna się liczyć.

Z drugiej jednak strony ocenie z punktu widzenia sprawiedliwości podlegać może sam kształt procedur (niezależnie od tego czy lepiej, czy gorzej pozwalają one na realizację sprawiedliwości materialnej, a ściślej wydanie sprawiedliwego rozstrzygnięcia), rozumianej w tym przypadku w ten sposób, iż nie może być uznany za „sprawiedliwy” proces, w którym dopuszcza się sytuację rażącej „rzeczywistej nierówności” stron, a sąd nie ma obowiązku (czy nawet uprawnienia) do przeciwdziałania osiągnięciu przez stronę „silniejszą” przewagi procesowej, wynikającej nie z racji merytorycznych, lecz jedynie większej sprawności działania czy szerszych możliwości finansowych<sup>16</sup>.

IV. Wynika stąd, że w pewnych sytuacjach, zwłaszcza gdy strona jest nieporadna i nie posiada żadnej wiedzy prawniczej, a nie jest reprezentowana przez profesjonalistę, sąd powinien pomóc w należyтым ustaleniu stanu faktycznego rozpoznawanej sprawy. Udzielenie takiej pomocy powinno być jednak uprawnieniem sądu, wynikającym z pozostawionej mu dyskrejonalnej władzy, a nie jego obowiązkiem<sup>17</sup>. To od okoliczności danej sprawy, sytuacji stron i charakteru procesu powinno zależeć, czy sąd powinien wykazać z urzędu inicjatywę dowodową, przy czym powinien to czynić ostrożnie i z rozwagą. W sytuacji, w której to od decyzji sędziego uzależnione jest, czy i jakiego rodzaju pomocy należy udzielić stronie słabszej, a nadto jego ocenie pozostawiona jest decyzja o tym, czy w okolicznościach danego postępowania udzielenie takiej pomocy jest nieodzowne, siłą rzeczy musi zwiększyć się ryzyko posądzeń o to, że sędziowie – korzystając z tego uprawnienia w sposób niezdeteminowany regułą ogólną (dyskrejonalnie) – naruszają wymóg bezstronności (ze względu na większą niejednorodność i uznaniowość rozstrzygnięć)<sup>18</sup>. Dlatego też doniosłego znaczenia nabiera umiejęt-

<sup>15</sup> Zob. bliżej A. Stefaniak, *Onus probandi w procesie cywilnym*, Lublin 1972, s. 19; P. Pogonowski, *Realizacja prawa do sądu w postępowaniu cywilnym*, Warszawa 2005, s. 58.

<sup>16</sup> W literaturze określa się ją w tym kontekście zazwyczaj jako postulat *fair trial* lub *due process of law*. Warto dodać, iż zdaniem niektórych autorów (np. W. Sadurskiego) sprawiedliwość procedury jest zawsze pochodną jej skuteczności w realizacji sprawiedliwości materialnej, a zatem – ściśle rzecz biorąc – nie istnieje żadna odrębna „sprawiedliwość proceduralna” (W. Sadurski, *Giving Desert Its Due*, Dordrecht 1985, s. 49 i n.).

<sup>17</sup> T. Pietrzykowski, B. Wojciechowski, *Równość, prawda i sprawiedliwość w procesie cywilnym. Rozważania na tle nowelizacji k.p.c.*, „Palestra” 2004, Nr 9–10, s. 18 i n. Bliżej na temat dyskrejonalnej władzy sędziego zob. B. Wojciechowski, *Dyskrejonalność sędziowska. Studium teoretycznoprawne*, Toruń 2004, *passim*, w szczegól. rozdz. IV.

<sup>18</sup> Na to niebezpieczeństwo zwracano już uwagę pod rządami przepisów dotychczasowych – por. wyrok Sądu Najwyższego z 12 grudnia 2000 r. (V KKN 175/00, OSP 2001, z. 7–8, poz. 116 z aprobatą glosą W. Broniewicza), w którym podkreślono, że korzystanie przez sąd z uprawnienia do dopuszczania dowodów z urzędu „może być zawsze odbierane jako naruszenie prawa do bezstronnego sądu i odpowiadającemu mu obowiązkowi przestrzegania zasady równego traktowania stron”.



ność racjonalnego, przekonującego wskazania przyczyn, motywów i racji, dla których sędzia w taki, a nie inny sposób skorzystał z przysługującej mu dyskrecjonalnej kompetencji.

W pewnym zakresie, odmiennie w omawianym kontekście, kształtuje się sytuacja strony reprezentowanej przez profesjonalistę (adwokata bądź radcę prawnego), ponieważ tutaj dopuszczalny jest większy formalizm i przerzucenie obowiązku przedstawiania (powołania) dowodów na pełnomocnika [podobny pogląd został wyrażony przez Sąd Apelacyjny w Białymstoku w wyroku z 25 lutego 2003 r. (I ACa 36/03, OSA 2003/10/46)]. W moim przekonaniu niezmiernie rzadko, czyli w sporadycznych przypadkach będzie zachodzić konieczność dopuszczenia dowodu z urzędu w sytuacji, gdy strony (strona) są reprezentowane przez profesjonalistę. Innymi słowy, negatywnie należy ocenić praktykę dopuszczania dowodów z urzędu, gdy stronie pomaga profesjonalista. Naturalnie i w tym przypadku formalna postawa sądu nie może być radykalna, a zwłaszcza nie może krzywdzić strony, która jest reprezentowana przez pełnomocnika nierzetelnego czy wręcz nieporadnego (co zdarza się niestety) i która nie powołała się na określone dowody bez własnej winy. Taka inicjatywa jest oczywiście zrozumiała także, kiedy dany dowód ma pomóc sądowi w rozwianiu wątpliwości natury epistemicznej, a zwłaszcza pomóc w zweryfikowaniu już zgromadzonego materiału dowodowego. Wydaje się, że w sprawie, która stała się podstawą do wydania głosowanego orzeczenia, fakt przeprowadzenia z urzędu dowodu z opinii innego biegłego miał właśnie wyeliminować wątpliwości powstałe na tle pierwotnej opinii (zwłaszcza gdy zmierzał do usunięcia jej niedokładności, sprzeczności), bez czego wydanie poprawnego rozstrzygnięcia byłoby utrudnione bądź wręcz niemożliwe i jako taka decyzja sądu była w pełni usprawiedliwiona.

Omawiany wyrok dotyczy również zagadnienia swobodnej oceny dowodów, ale rozważania Sądu Najwyższego w tym zakresie nie budzą żadnych wątpliwości w świetle art. 233 § 1 k.p.c. Cennie Sąd Najwyższy zauważa, że ocena opinii biegłego przeprowadzana jest przy uwzględnieniu szczególnych kryteriów, do których należą: poziom wiedzy biegłego, podstawy teoretyczne opinii, sposób sformułowania w niej stanowiska oraz stopień stanowczości wyrażonych w niej ocen.

V. Reasumując, należy jeszcze raz zwrócić uwagę, że uogólniająca teza Sądu Najwyższego nie jest w pełni poprawna i może w rezultacie prowadzić do niepożądanego nieporozumień. W moim przekonaniu określenie, czy nastąpiło w zakresie inicjatywy dowodowej sądu naruszenie zasady bezstronności bądź równości stron, zależy będzie od oceny okoliczności konkretnego, jednostkowego przypadku. Założenie *in abstracto*, że nie jest to możliwe, wydaje się być błędne i stanowić wynik pewnego życzenia, które niekoniecznie w praktyce musi być spełnione. W rezultacie, bardziej właściwy wydawał się sceptycyzm sądu wynikający z cytowanego orzeczenia Sądu Najwyższego z 12 grudnia 2000 r., dopuszczający możliwość naruszenia niniejszych zasad podczas działania sądu *ex officio*, nawet zakładając, że pogląd taki sformułowany został nieco na wyrost i ku przestrodze.

Z drugiej jednak strony przyznać należy rację Sądowi Najwyższemu, że dążenie do wydania słusznego i sprawiedliwego wyroku, który powinien być zgodny z rzeczywistym stanem faktycznym, będzie niekiedy, w połączeniu z generalnym nakazem rozstrzygnięcia, uzasadniało dopuszczenie dowodu z urzędu. W praktyce rygorystyczne ujęcie reguły *quod non est in actis, non est in mundo* może doprowadzić do braku akceptacji dla ferowanego wyroku, zwłaszcza gdy sąd przeczuwał, jakie były fakty, ale jego oportunistyczna postawa polegająca na zachowaniu bierności w postępowaniu dowodowym nie pozwoliła na odkrycie prawdy. Warto bowiem pamiętać, że tylko adekwatne rozpoznanie stanu faktycznego pozwala sądowi ustanowić normę indywidualną, do której ustanowienia jest kompetentny w ramach wymierzania sprawiedliwości.

Nieco moralistycznie należałoby zatem stwierdzić, że we wszystkim należy zachować „złoty środek”, czyli wyważyć pomiędzy koniecznością ustalenia rzeczywistego stanu prawnego a zasadami bezstronności sądu i równości stron. Pamiętać należy jednocześnie, że wymóg realizowania określonych przepisów proceduralnych przesądza niekiedy o instytucjonalizacji, albo inaczej konwencjonalności procesu poznawczego<sup>19</sup>. Waga takich przepisów proceduralnych, w sytuacji kolizji między nimi a obiektywnością ustalenia faktów, nakazuje więc w jednostkowym procesie decyzyjnym przyznać pierwszeństwo tym przepisom. Wynika stąd, że tylko w wyjątkowych przypadkach (co zostało już podkreślone wcześniej) usprawiedliwione jest działanie sądu z urzędu, także w zakresie gromadzenia materiału dowodowego.

Bartosz Wojciechowski

---

<sup>19</sup> M. Zieliński, *Obiektywność ustalenia faktów jako element praworządności stosowania prawa*, RPEiS 1979, nr 1, s. 37.